

## Lekcja w Dzielnicy Wzajemnego Szacunku

3 października 2009 r. klasa Ia uczestniczyła w zajęciach zorganizowanych przez Fundację Czterech Wyznań ([www.fundacja4wyznan.pl](http://www.fundacja4wyznan.pl)) na terenie Dzielnicy Wzajemnego Szacunku.

Według Rafała Dutkiewicza Wrocław to magiczne miasto i „to właśnie tutaj mógł powstać pomysł, by sąsiadujący ze sobą wyznawcy chrześcijaństwa w obrządkach: katolickim, prawosławnym i ewangelickim oraz wyznawcy judaizmu, zamiast rywalizować ze sobą o rząd dusz, spotkali się i stworzyli Dzielnicę Czterech Wyznań, zwaną też Dzielnicą Wzajemnego Szacunku”. W ramach realizowanego przez cztery świątynie wspólnego projektu „Ścieżka kulturowa czterech świątyń”, mogliśmy zwiedzić cztery magiczne miejsca, spotkać i posłuchać ludzi, którzy na co dzień żyją i modlą się w tych miejscach.

Nasz spacer rozpoczęliśmy od wizyty w **Parafii Ewangelicko-Augsburskiej Opatrzności Bożej**. Słuchaliśmy o Marcynie Lutrze i o zasadach luteranizmu, ale przede wszystkim niesamowite wrażenie zrobił na nas skromny wystrój tego kościoła. Owalne wnętrze budowli jest białe i wypełnione jest dwoma kondygnacjami eliptycznych empor.

Później odwiedziliśmy **Katedrę Prawosławną pw. Narodzenia Przenajświętszej Bogarodzicy**, która jest przykładem adaptacji świątyni na potrzeby wyznawców prawosławia. To osobowość profesora krakowskiej ASP Jerzego Nowosielskiego i Adama Stalony-Dobrzańskiego, zaważyła na nowym wyrazie zarządzanej cerkwi. Wnętrze z pięknym ikonostasem, z nowoczesnymi polichromiami na sklepieniu niewielkiego przedsionka, tworzy niepowtarzalną atmosferę tego miejsca. Cerkiew z czerwonej cegły ozdabiają liczne kolorowe ikony, świeczniki itp. Tu o zasadach prawosławia opowiadał nam pop i udzielał precyzyjnych odpowiedzi na szczegółowe pytania uczniów (otrzymał nawet do reki kartkę z pytaniami), którzy zainteresowani byli zdobyciem cennych punktów w ramach projektu z języka polskiego i wiedzy o kulturze (cała klasa została podzielona na cztery grupy zadaniowe, a uczniowie otrzymali karty pracy).

Kolejny przystanek na naszej drodze to **Synagoga pod Białym Bocianem**. Tu spotkaliśmy przeuroczego pana Jerzego Kichlera, który jest Przewodniczącym Gminy Wyznaniowej Żydowskiej we Wrocławiu. Zabrał nas do tzw. małej synagogi, która mieści się na pierwszym piętrze w kamienicy obok Synagogi pod Białym Bocianem. Słuchaliśmy, oglądaliśmy, a nawet czytaliśmy od tyłu księgi żydowskie. Osobowość tego człowieka, jego mądrość i zaangażowanie zrobiło na nas ogromne wrażenie. Później mogliśmy podpatrywać ostatnie prace dekoratorskie we wnętrzu dużej synagogi, bowiem pod samym sufitem mozolnie i dokładnie malowano odręcznie wzorki. Już niedługo skończą się wszystkie prace rewaloryzacyjne, zostanie jeszcze tylko uporządkowanie dziedzińca.

Na końcu oglądaliśmy to, co najbardziej znane – kościół rzymskokatolicki pw św. Antoniego. Tu też czekała na nas niespodzianka, bo o historii powstania dzielnicy opowiadał nam sam ojciec Mariusz Tabulski, wysłuchaliśmy również krótkiej audycji. Zgodnie z zamysłem byłego metropolity wrocławskiego kard. Henryka Gulbinowicza, kościół św. Antoniego od 18 czerwca 1998 r. miał stać się sanktuarium Matki Bożej Jasnogórskiej Królowej Polski, wrocławską Jasną Górą. Świątynia jest w nienajlepszym stanie, potrzebny jest jej gruntowny remont. Ojciec pokazywał nawet ślady dawnego systemu, wspominając serial „Alternatywy 4” mówił o bezmyślności ludzi, którzy filary kościoła pomalowali farbą olejną. Byliśmy również zdumieni, kiedy okazało się, że barokowy, pięknie zdobiony ołtarz okazał się być zrobiony z dykty (franciszkanie, którzy byli w tym miejscu wcześniej byli przecież skromnym zakonem). I jeszcze na koniec wspólne zdjęcie i po czterech godzinach opuszczaliśmy to magiczne miejsce.

Tak więc, w niewielkim kwartale pomiędzy ulicami: Mikołaja, Ruską, św. Antoniego i Włodkowica znajdują się miejsca czterech wyznań: synagoga, cerkiew, kościół ewangelicko-augsburski oraz rzymskokatolicki. To tutaj na początku lat 90. ktoś rzucił kamieniem w okna cerkwi i synagogi. Przedstawiciele wszystkich wyznań postanowili zbliżyć się do siebie - tak rozpoczęła się współpraca świątyń, która nie ma sobie równych w Europie.

I klasa Ia tam była, słuchała i oglądała!!!

Opr. Jolanta Wróblewska

A oto fragmenty wypowiedzi uczniów:

*„Najbardziej podobało mi się w synagodze. Nie sądziłam, że można czytać świętą księgę od tyłu”.*

*„Twierdzą, że najbardziej przyjazna była cerkiew, ikony i ikonostas były wypełnione ogromną gamą kolorów, a to wprawiało mnie w dobry nastrój...”*

*„W cerkwi najbardziej podobały mi się witraże i ręcznie malowane ikony, a w synagodze uwiodła mnie opowieść o historii synagogi i to, że mogliśmy zobaczyć z bliska Torę”.*

*„Najbardziej podobała mi się cerkiew – jaka kolorowa! Miała ciekawy wystrój, a i tradycje o których opowiadał pop mnie zadziwiły”.*

*„Najmniej podobała mi się wizyta w kościele św. Antoniego. Może dlatego, że świątynia była w remoncie, a może dlatego, że nic mnie nie zaskoczyło”.*

*„Po synagodze oprowadzał nas Pan, który wydawał się bardzo sympatyczną i miłą osobą. Pokazał nam Torę i to ona mi się najbardziej podobała[...] Po wejściu do świątyni od razu widać było prace remontowe. Bardzo podobało mi się to, a ręcznie malowane freski przykuwały uwagę swoją starannością. Ile pracy trzeba było włożyć w to, aby takie miejsce odżyło na nowo. Remont świątyni nie pozwolił nam zwiedzić całej świątyni, ale myślę, że niedługo będzie ona wyglądała naprawdę pięknie. Z pewnością kiedyś do niej powrócę, by obejrzeć jeszcze raz synagogę w całej okazałości”.*

*„Największe wrażenie zrobiły na mnie wspaniałe zdobione organy kościoła protestanckiego. W oczy rzucała się biel ścian świątyni, a delikatne, złote zdobienia wystarczyły, by dodać temu miejscu uroku. Ołtarz też był skromny, w przeciwieństwie do ołtarza kościoła św. Antoniego, który ozdobiony był dużymi rzeźbami oraz wielkim obrazem[...] Synagoga też była ładna, chociaż jak dla mnie była zbyt skromna. Podobały mi się balkony zdobione na kolor złoty”.*

*„W synagodze to się pozmieniało. Odremontowali ją i przestała wyglądać jak hangar. Ciekawe, że złotawe szlaczki na suficie malowano ręcznie. Przypominały one wodne stworki, które plotły warkoczyki z rosy”.*

*„W kościele św. Antoniego każdy zachwycał się jak u siebie.”*